

## RZEKA OBRA JAKO SZLAK TURYSTYKI KWALIFIKOWANEJ

Turystykę kwalifikowaną uważa się za podstawę wszystkich jej form. Osoby uprawiające turystykę traktują ją jako ważny element życia. Uprawiając ją czują się wyróżnieni w otaczającym ich środowisku. Gaworecki (2000) uważa że: *turystyka kwalifikowana jest czasową, dobrowolną, wymagającą przygotowania kondycyjnego i zawodowo-turystycznego, częstą zmianą miejsca w przestrzeni, połączoną ze zmianą codziennego trybu życia, zaspokajaniem potrzeb ruchu i wysiłku fizycznego, osobistego kontaktu z innym środowiskiem społecznym, przyrodniczym i kulturowym oraz potrzeb informacyjno-poznawczych*. A zatem, uprawiając turystykę, ludzie zwiększają aktywność. Turystyka pozwala im regenerować siły zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Jednak, jak wynika z cytowanej definicji, aby uprawiać turystykę kwalifikowaną trzeba posiadać pewne umiejętności, nabyć pewnej ogólnej wiedzy z zakresu czy to geografii, czy biologii lub nauk ścisłych. Istotnym i nie mniej ważnym, moim zdaniem, czynnikiem jest sprawność ruchowa. W tym ostatnim aspekcie turystyka jest podobna do sportu. Zdarzało się już w historii turystyki, że jej dziedziny stawały się dyscyplinami sportowymi. Za przykład mogą posłużyć różne formy turystyki górskiej. Dawniej wspinaczka wysokogórska była przygodą, z czasem na podziwianie widoków, na rozmowy, dyskusje. Współcześni wspinacze po całym dniu wspinania licytują się liczbami dróg/ścian zaliczonych jednego dnia. Niestety podobny problem dotyczy także spływów kajakowych. Ze spływów góorskimi rzekami uczyniono dziedzinę sportu, z pływania kajakami i łodziami także.

Turystyka kwalifikowana to także krajoznawstwo.

Ten element jest nie do przecenienia, ponieważ kształtuje postawy patriotyczno-społeczno-wychowawcze.

Kajakarstwo jest uniwersalne pod tym względem. Przede wszystkim można je uprawiać w każdym wieku. Na rozpoczęcie nigdy nie jest za późno. Przy dużym samozaparciu przez cały rok i w zasadzie na terenie całego kraju. Co ciekawe, rzeka jest tworem dynamicznym za każdym razem możemy doświadczać na niej czegoś innego. Nabierając doświadczeń i umiejętności, możemy pływać po coraz szybszych, może trudniejszych, rzekach lub jeziorach, a nawet morzach. I jeszcze jedna ważna sprawa: turystyka kajakowa uczy odpowiedzialności za

siebie i osoby nam towarzyszące. Na spływach może być miło i przyjemnie, ale też trudno i niebezpiecznie. Dlatego tak ważnym elementem jest odpowiedzialność i wzajemne zaufanie uczestników. Uprawianie turystyki kajakowej nie jest specjalnie kosztowne. Nad każdą rzeką istnieją wypożyczalnie sprzętu, więc jest ona powszechnie dostępna.

Wymienione kryteria były i są najistotniejsze w podejmowaniu decyzji o organizacji spływów dla studentów WWSTiZ w Poznaniu.

Obra, wraz z leżącymi w jej dorzeczu obszarami, jest doskonałym miejscem do realizacji wielu elementów turystyki kwalifikowanej, krajoznawstwa i elementów geografii turystycznej.

Tereny te są atrakcyjne przez cały rok. W miesiącach letnich pływa się kajakami, jeździ na rowerze lub wędruje pieszo. W okresach jesienno-zimowych pozostają wędrowniki, objazdy autokarowe, choć wtedy można spływać niektórymi odcinkami rzeki.

Wszystkie wymienione formy uprawiania turystyki są ciekawe i pouczające, jednak do najbardziej atrakcyjnych należą spływy kajakowe. Aby zrozumieć, na czym polega malowniczość dorzecza Obry, należy krótko opisać stosunki hydrograficzne.

Dorzecze Obry dzieli się na dwie części: południową i północną.

Do części południowej należą Kotlina Kargowska, Równina Kościańska i Pojezierze Krzywińskie. W okolicach Koźmina znajdują się źródła Obry. Po 25 km rzeka zmienia kierunek z północno-zachodniego na zachodni i jest skanalizowana. Za Krzywiniem przyjmuje nazwę Kanału Kościańskiego. W okolicach Bonikowa rozgałęzia się na Kanał Mosiński, który w okolicach Rogalinka wpływa do Warty, oraz na trzy kanały melioracyjne. W okolicach Wolsztyna kanały te znowu się łączą w rzekę Obrę.

Część północna, to obszary Pradoliny Warciańsko-Odrzańskiej i Bruzdy Zbąszyńskiej. Tereny noszą nazwę Obniżenia Obrzańskiego. Za Kargową Obra zmienia kierunek na północny i płynie przez obszary o dużej depresji, o czym świadczą znaczne skupiska jezior, a także liczne formy polodowcowe w postaci moren, kemów i drumlinów.

Część południowa na obszarze, w którym dominują kanały jest łatwo dostępna, ale wymaga stosunkowo dużo wysiłku przy pokonywaniu sporej ilości jazów. Czystość wody w kanałach także pozostawia wiele do życzenia. W większości są to tereny rolnicze. Kanały zarastają ze względu na stosowanie nawozów zarówno sztucznych, jak i naturalnych. Przedzieranie się przez gęste sitowie nie należy do najprzyjemniejszych elementów spływu. Jeszcze kilkanaście lat temu w miarę bezpiecznie i ciekawie można było przepłynąć

Kanałem Mosińskim do Warty. Obecnie z powodów podanych powyżej jest to niemożliwe. Kanał południowy Obry nie jest ani spławny, ani żeglowny. Jedynym ciekawym miejscem do spływów w części południowej Obry są okolice Przemętu i Boszkowa. Na tym terenie istnieje dosyć dobrze opisany tak zwany Szlak Konwaliowy. Nazwę zawdzięcza wyspie na Jeziorze Radomierskim. W maju na wyspie zakwitają tysiące konwalii, także w kolorze różowym. Ponieważ jest to rezerwat, do oglądania przygotowano specjalną platformę. Spływy na tym terenie są trudne, ponieważ ich trasa wiedzie przez kanały melioracyjne, które w znacznej części są pozarastane roślinnością wodną.

W wielu miejscach poziom wody jest tak niski, że kajaki trzeba przeciągać, idąc brzegami. Czasami też jest to niemożliwe, bo gałęzie zwisają nad brzegami tak nisko, że trudno manewrować nie tylko wiosłami, ale i całym kajakiem. Trochę lepiej wygląda sytuacja na jeziorach.

Szlak Konwaliowy najlepiej zaczynać na Jeziorze Przemęckim Małym, które jest stosunkowo wąskie i silnie zarasta, lub na Jeziorze Dominickim, największym na tym terenie. Niestety brzegi są tak silnie zurbanizowane, że z trudem można znaleźć miejsce postojowe dla kajaków.

W tym wariantcie, płynąc przez Jezioro Przemęckie Małe, musimy się liczyć z dużą ilością pływających roślin wodnych. Nie ma też żadnej możliwości przybicia do brzegu w sytuacji jakiegokolwiek awarii. Potem mijamy most kolejowy, przy niskim stanie wody pod mostem pojawiają się kamienie i jakieś stare resztki betonu. Wpływamy na Jezioro Błotnickie o brzegach pozbawionych lasów, zarastających szuwarami. Po minięciu przesmyku wpływamy na Jezioro Przemęckie Duże, drugie co do wielkości na tym obszarze. Jego brzegi są porośnięte szuwarami, ale dalej w głąb lądu występuje wysokopienny las sosnowy. Ten kompleks leśny ciągnie się aż do wsi Olejnica. Przed nami Wyspa Konwaliowa. Opływamy wyspę, dalsza południowa część Jeziora Przemęckiego nosi nazwę Radomierskiego. Warto zatrzymać się na postoju na wysokości wyspy i odbyć wycieczkę pieszą do wsi Radomierz, gdzie są zlokalizowane dwa ciekawe obiekty: wiatrak Koźlak i stara kuźnia z XVIII wieku o budowie szachulcowej. Płynąc dalej, po minięciu kolejnego przesmyku, wkraczamy na wody Jeziora Olejnickiego i następnie Górskiego i Słomińskiego. Brzegi po prawej stronie, porośnięte turzycą i szuwarami, bardzo trudno dostępne, lewy brzeg też nie jest najciekawszy, za pasem trzcin rozpościerają się łąki i pola uprawne. W miejscach, gdzie brzeg jest zagospodarowany i istnieje dogodny dostęp do wody zlokalizowano ośrodki wypoczynkowe. Trasa tego odcinka jest monotonna i nie pozwala na prowadzenie żadnych ciekawych obserwacji zarówno geograficznych, jak i przyrodniczych.

Za mostem drogowym w Osłoninie wpływamy na kolejny akwen. Jezioro Wieleńskie. W części zachodniej jeziora leży Wieleń Zaodrzański. Mając chwilę czasu, warto zobaczyć kościół z kwadratową wieżą i ciekawym barokowym wyposażeniem. Obok rośnie dorodna lipa o obwodzie prawie 4 m. Eklektyczny dwór z XIX wieku można podziwiać tylko z zewnątrz.

Jeżeli mamy nadmiar czasu, możemy odbyć pieszą wycieczkę do wsi Kaszczor. Była to pierwotna siedziba klasztoru cystersów, przeniesionego następnie do Przemętu. Dawna nazwa wsi brzmiała właśnie Stary Klasztor. Dla pasjonatów chcących oglądać stare obiekty sakralne ciekawy będzie kościół pod wezwaniem św. Wojciecha o późnobarokowym wnętrzu. Obok pozostałości zboru ewangelickiego, duża lipa o obwodzie trochę większym niż w Wieleniu i figura św. Nepomucena.

Wiadomo, że święty miał chronić mieszkańców od powodzi. Patrząc jednak na pozostałości z Kanału Kaszczorskiego, trudno sobie wyobrazić powódź. Wspomniany kanał łączy, przynajmniej teoretycznie, Jezioro Wieleńskie z południowym kanałem Obry. Jego stan jest krytyczny, pomijając zarośnięcie i niemiłe zapachy. Przedziela go kilka jazów i mostków. Dla kajakarzy, a raczej surwiwalowców, to pewnie wymarzony teren ćwiczeń. Osobom odbywającym normalne spływy stanowczo odradzam.

Nad brzegami wspomnianego już Jeziora Wieleńskiego posadowiono liczne ośrodki wczasowe, które niestety nie przydają krajobrazowi szczególnej urokliwości.

Kontynuując spływ, przemierzamy Jezioro Trzytonie. Pokonując przesmyk i most, wpływamy na jezioro Brenno. Niestety, aby się na niego dostać, musimy minąć wspomniany już przesmyk, który bywa mocno zarośnięty roślinnością wodną. Częściej przepychamy kajaki po roślinach niż po wodzie. Na południowym końcu jeziora leży wioska Brenno. Poza licznymi ośrodkami wypoczynkowymi, do zobaczenia kościoł w stylu barokowym z dosyć ciekawym wystrojem.

Chcąc płynąć dalej, musimy znowu pokonać przesmyk. Warunki różnią się niespecjalnie od poprzednich przesmyków i kanałów. Wpływamy na jezioro Białe. Trzeba tu szczególnie uważać, ze względu na pojawiającą się wysoką falą, uwarunkowaną niewielką głębokością jeziora, jego kształtem i zupełnie nie zalesionymi brzegami. Dalsza trasa spływu jest coraz mniej atrakcyjna, pokonujemy kolejny kanał i wpływamy na Jezioro Miałkie. Akwen silnie zarośnięty i wypłycony, zupełny brak możliwości dobiecia do brzegu. Rozległe tereny podmokłe i całkowicie zarośnięty kanał raczej zniechęcają do dalszego płynięcia. Jeżeli uda się znaleźć kanał i przeciągnąć nim kajaki, to przez Jezioro Małe dostaniemy się do kolejnego Jeziora Brzeźno, nad którym leży

Zaborowiec. We wsi nie zobaczymy nic specjalnie ciekawego. Jeżeli starczy nam sił, możemy się wybrać się na kolejną pieszą wycieczkę do oddalonej o około 4 km wsi Włoszakowice. Znajduje się tam ciekawy późnobarokowy pałac Sułkowskich, zbudowany na planie trójkąta. W pałacu gościł Karol Kurpiński. Przy odrobinie szczęścia można zwiedzić wystawę poświęconą temu wielkiemu kompozytorowi. W parku przypałacowym na uwagę zasługują potężne platany o obwodzie przekraczającym 8 m. Równie ciekawy jest późnobarokowy kościół z dwuwieżową fasadą. Wewnątrz belka tęczowa z krucyfiksem i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w sukience i koronie ze srebra. Będąc tak blisko leśniczówki Papiernia, warto zobaczyć stanowisko największego chrząszcza polskiego Jelonka. Jego siedlisko to stare dęby rosnące właśnie koło leśniczówki.

W tym miejscu należy spływ zakończyć. Ewentualnie możemy jeszcze starać się wpłynąć na Jezioro Zapowiednik. Ma ono stosunkowo czystą wodę i łagodne zejścia do wody. Chcąc zamknąć pętlę Szlaku Konwaliowego, musimy przewieźć kajaki nad Jezioro Dominickie lub Boszkowskie.

Pomiędzy Szlakiem Konwaliowym a częścią północą Obry istnieje połączenie poprzez wspomniane kanały, jednak ich przepłynięcie jest bardzo trudne i mało efektywne. Są one zarośnięte, bardzo wąskie i poprzegradzane dużą ilością jazów.

Jako miejsce startu do kontynuowania ćwiczeń najlepszy jest Wolsztyn. Miasto to leży nad dwoma jeziorami, Wolsztyńskim i Berzyńskim. W samym mieście, z punktu widzenia krajoznawczego, należy polecić skansen wsi zachodniej Wielkopolski. Ekspozycja jest przygotowana bardzo ciekawie i może być interesująca nawet dla osób nieprzepadających za zwiedzaniem tego typu obiektów. Poza tym warto zobaczyć miejsce postoju parowozów, z najciekawszym z nich i będącym na chodzie „Piękną Heleną”. Z innych zabytków można polecić pałac neoklasycystyczny wraz z otaczającym parkiem i dwa obiekty biograficzne, Roberta Kocho i Mariana Rożka. Pierwszy z nich to twórca współczesnej mikrobiologii, laureat nagrody Nobla, natomiast drugi - artysta rzeźbiarz.

Z Jeziora Wolsztyńskiego wypływamy rzeką Dojcą. Ten odcinek jest mało atrakcyjny, jej brzegi są bowiem zagospodarowane przez mieszkańców Wolsztyna do samego lustra wody. Często też rzeka jest traktowana jak śmietnik. Prym w tym procederze wiodą wędkarze. Płynąc rzeką, możemy być narażeni na utarczki słowne. Najpoważniejszym problemem tego odcinka jest most drogowy. Niestety kajaki trzeba przenieść przez bardzo ruchliwą drogę Wolsztyn – Zielona Góra. Za mostem wodujemy się po prawej stronie przy gospodarstwie rybackim. Dojca wpływa do bardzo silnie zarośniętego i stosunkowo płytkiego Jeziora Berzyńskiego. Jako akwen wodny jest niebezpieczne, ze względu na płytkość,

wysoka i krótka fale, dużo zdradliwych płycizn pokrytych warstwą mułu absolutnie całkowitą niedostępność brzegów. Z jeziora wypływamy dalej Dojcą, po drodze mijamy wieś Berzyna. Dojca uchodzi do kanału północnego Obry. Ten odcinek może być ciekawy, bo po raz pierwszy widzimy krzyżówkę dwóch cieków wodnych. Wpływając na Jezioro Obrzańskie możemy zabiwakować przy jego południowym końcu. Z miejsca biwaku można odbyć pieszą wycieczkę do wsi Święto z ciekawym poewangelickim kościołem szachulcowym. Zadziwia interesująca historia z okresu Powstania Wielkopolskiego – wieś ogłosiła neutralność jako państwo Świetno. Co ciekawe, obie walczące strony respektowały tę neutralność.

Z Jeziora Obrzańskiego z wielkim trudem można przepłynąć, a w zasadzie przeciągnąć kajaki do Jeziora Rudno i potem przez wieś Konotop do Odry. Szlak potwornie męczący, niewnoszący nic ciekawego do trasy spływu. Odnotowujemy jego istnienie z kronikarskiego obowiązku.

Kontynuując główną trasę, płyniemy kanałem północnym. Początkowo szlak jest bardzo przyjemny wśród drzew i krzewów. Tak wygląda trasa do wsi Obra. Na wysokości klasztoru możemy zatrzymać się na łące, aby zwiedzić klasztor. Na uwagę zasługuje cenny barokowy wystrój samego kościoła. Obok figura św. Nepomucena, dawna Opatówka z czterospadowym dachem i ciekawy park ze stawami rybnymi. Obecnie w klasztorze znajduje się Wyższe Seminarium Ojców Oblatów. W zasadzie są nastawieni do zwiedzających przyjaźnie.

Odcinek kanału aż do wsi Kopanica jest nudny i uciążliwy. Płyniemy przez łąki i pola, pokonując cztery jazy.

Przy moście drogowym Wolsztyn - Kargowa jest niezłe miejsce postojowe. W korycie pojawiają się stare kołki od pomostów, należy więc uważać. W samej wsi dwa ładne rynki, stary i nowy, świadczące o dawnej świetności miasteczka Kopanica, a także kościół z 1875 roku. Z Kopanicy płyniemy jeszcze kanałem północnym po drodze 2 jazy i konieczność przeciągania kajaków po lądzie.

Kanał doprowadza do jeziora Zacisze. Po lewej stronie widoczne zabudowania Małej Wsi. 1. września W 1939 roku Niemcy zamordowali jej sołtysa. Jezioro jest prawie całkowicie zarośnięte trzcinami. Szerokość lustra wody nie przekracza 40 m. Jest tylko jedno miejsce na prawym brzegu, zapewne kiedyś wyspa, na którym można zatrzymać się na postój, a w razie konieczności zabiwakować. Nazwa jeziora całkowicie odpowiada jego stanowi faktycznemu.

Jezioro Zacisze przechodzi w stosunkowo szerokie Kopanickie. Zostawiamy je po prawej stronie. Na jezioro można wpłynąć, ale nie ma tam nic szczególnego do oglądania. Zmienia się wygląd brzegów. Są porośnięte wysokopiennym lasem sosnowym. W trzcinach można spotkać różne gatunki ptactwa wodnego. Przy

odrobinie szczęścia zobaczymy rodzinę łabędzia niemego. Wprawdzie ptak jest bardzo ładny, ale w stosunku do kajakarzy potrafi być agresywny. Szczególnie, w towarzystwie towarzystwie młodych. Oczywiście nie ma obaw na jeziorze, lecz może być różnie na wąskiej rzece.

Kolejne jezioro to Wielkomięjskie. Wpływa do niego rzeczka Wąchabka. Zapuszczenie się w nią kajakiem nie jest zbyt rozsądne, bo jej szerokość nie przekracza 0,5 m. Warto wybrać się pieszo do wsi Wąchano. Małutka wioska, położona nad Jeziorem Wąchabnowskim, była świadkiem ciężkich walk o pogranicze w 1939 roku. Nad jeziorem na południowy zachód od wsi zachowały się czytelne ślady umocnień ziemnych.

Dalszą trasę tworzą prawie same jeziora. Pierwsze, to Chobienickie Wielkie, chyba najpiękniejsze jezioro tego odcinka spływu. Jego brzegi porastają lasy sosnowe, z dogodnymi miejscami do postoju i biwakowania. Na szczególną uwagę zasługują dwie wyspy. Kiedyś na większej, noszącej nazwę Ostrów, można było doskonale biwakować. Obecnie jest to zabronione. Woda jest czysta, na co wpływają pewnie brzegi porośnięte lasami, brak pól uprawnych, osad ludzkich i ośrodków wypoczynkowych. Mniejsza wyspa, Konwaliowa, jest miejscem lęgowym czapli siwej. Na Ostrowie stwierdzono, na podstawie badań archeologicznych, ślady osadnictwa wczesnohistorycznego. Wrażenie robią potężne dęby rosnące na wyspie. Ich rozmieszczenie może sugerować, że wyspa mogła mieć znaczenie obrzędowe. Należy jeszcze pamiętać, że ciąg jezior był szlakiem komunikacyjno-handlowym.

Wielkie Chobienickie przechodzi w Małe, też Chobienickie. Jego brzegi, wprawdzie porośnięte lasami, są nieprzystępne i mało atrakcyjne. Koło mostu drogowego istnieje dogodny punkt postojowy. Z tego miejsca warto odbyć pieszą wycieczkę do Chobienic. We wsi na uwagę zasługuje pałac Mielżyńskich z czterokolumnowym portykiem. Niestety pałac można oglądać tylko z zewnątrz. W parku pałacowym zwracają uwagę platany i lipy o obwodach przekraczających 550 cm. Na skraju wsi późnobarokowy kościół z rokokowym wyposażeniem. Będąc w Chobienicach, warto wydłużyć wycieczkę do Babimostu, miasta o barwnej historii. Właśnie tutaj rozpoczęła swoją działalność partyzantka chłopska w okresie potopu szwedzkiego w XVII w.

W czasie Powstania Wielkopolskiego mieszkańcy Babimostu toczyli ciężkie walki z Niemcami. Warto zobaczyć muzeum regionalne. Kościół późnobarokowy, po pożarze przebudowany w stylu klasycystycznym. Wewnątrz jedyny ciekawy obiekt to późnogotycki poliptyk. Znaczenie miasta zaczyna systematycznie wzrastać za sprawą lotniska, kiedyś wojskowego, a obecnie cywilnego obsługującego Zieloną Górę. Z kronikarskiego obowiązku należy

wspomnieć jeszcze o wiatrakach, niestety nieczynnych, i ciekawym układzie domów na rynku.

Z Jeziora Chobienickiego płyniemy dalej po przez Góreckie i Nowomiejskie. Są to małe akweny wodne, silnie pozarastane, trudno więc nawet stwierdzić, w jakim momencie znajdujemy się na obszarze danego zbiornika. Dopiero gdy wpływamy na Jezioro Zbąszyńskie, otwiera się ogromna przestrzeń wodna o powierzchni ponad 760 ha. To największe jezioro Bruzdy Zbąszyńskiej. Po wschodniej jego stronie leży miasto Zbąszyń. Jezioro, pomimo uroku, jest bardzo niebezpieczne. Brzegi pozbawione lasów warunkują powstawanie silnych wiatrów. Ich następstwem są bardzo wysokie fale. W krytycznych momentach przekraczają 150 cm. Wysokość fal jest związana z niewielką głębokością akwenu. W większości brzegi porośnięte są szerokim pasem trzciny. Wokół jeziora istnieją tylko trzy miejsca, gdzie bezpiecznie można wylądować na brzegu. Dwa leżą po wschodniej stronie jeziora i jedno przy ujściu Obry do jeziora. Nad jeziorem istnieje jedyna w miarę profesjonalna baza noclegowa z zapleczem sanitarno-gastronomicznym. W ostatnich latach, staraniem kierownika campingu „Obok Baszty”, zostało oczyszczone i poszerzone dojście do wody. Ma to znaczenie ogromne, ponieważ wiele spływów właśnie w Zbąszyniu rozpoczyna poznawanie Obry. Będąc w mieście nie sposób nie zapoznać się kilkoma ciekawymi obiektami. Na rynku zwraca uwagę okazały kościół w stylu późnobarokowym z dwiema, górującymi nad miastem, wieżami. Przy kościele dwie rzeźby biskupów. Po drugiej stronie rynku, w dawnej szkole, muzeum regionalne Regionu Kozła. Ustawiona na rynku postać Kobziarza świadczy, że znajdujemy się w rejonie Kozła, czyli rejonie gry na dudach. Niedaleko kempingu, nad brzegiem jeziora, można oglądać dobrze zachowane wały kurtynowe i bastiony twierdzy typu starocholeńskiego z I połowy XVII wieku. Pośrodku wału północnego późnorenesansowa wieża wjazdowa z II połowy XVI wieku. W parku aleje grabowe i lipy o obwodach przekraczających 650 cm. Z dawnego zamku pozostały tylko fragmenty piwnic i wozowni. Obecnie mieści się w nich restauracja i hotel. W miarę współczesnym, bo powstałym w 1928 roku, obiektem jest dworzec kolejowy. Jego potężna bryła służyła jako dworzec graniczny do 1939 roku. Obecnie budynek wraz z przyległymi obiektami popada w ruinę. Wielka szkoda, można by go zagospodarować na wiele ciekawych sposobów.

Po zwiedzeniu Zbąszynia po wschodniej stronie jeziora trzeba odszukać miejsce wypływu Obry. Ujście jest szerokie i stosunkowo łatwo je znaleźć. około 300 metrów od wpłynięcia na rzekę musimy przenieść kajaki obok jazu, bez niego Jezioro Zbąszyńskie całe przestało by istnieć. Przenoska jest trudna. Szczególnie niebezpieczne jest wodowanie kajaków po drugiej stronie jazu. Stroma skarpa,



bardzo śliska, a przy brzegu głęboki muł. Dalsza droga wiedzie wśród zabudowań Zbąszynia. Ogromna liczba kładek wędkarskich, kilka zwalonych drzew, które jednak nie przeszkadzają w płynięciu. Z wędkarzami nie ma specjalnych kłopotów, chyba już przyzwyczaili się do kajakarzy. Problemem i to dosyć poważnym są śmieci. Na tym odcinku jest ich naprawdę dużo. Ten odcinek Obrzy przez władze Zbąszynia został nazwany im. Jana Pawła II. Okazało się bowiem, że w latach sześćdziesiątych Nasz Papież płynął tą trasą razem ze studentami. Mijając miasto, przepływamy pod czterema mostami: trzy to mosty drogowe, nie nastęrczają żadnych kłopotów, a pod czwartym, kolejowym, leżą na dnie resztki rur kanalizacyjnych, kamienie i fragmenty betonu. Przy niskim stanie rzeki trzeba szczególnie uważać. Na odcinku pomiędzy Zbąszyniem i Strzyżewem brzegi są porośnięte szeroką warstwą trzciny. Nie utrudnia to płynięcia, ale w wypadku awarii będą ogromne kłopoty z dobieciem do brzegu. Przed Strzyżewem Obrza meandruje, we wsi zatrzymujemy się albo pod mostem drogowym, albo kilkanaście metrów za nim po prawej stronie. Miejsce postojowe jest mało atrakcyjne, ale następny postój będzie możliwy dopiero za 6 km, jest więc wskazane, w tym miejscu. Pod mostem bardzo dużo starych kołków i fragmenty betonu. Podpłynięcie do łąki jest wąskie i przy większej liczbie kajaków część z nich trzeba wyciągać na ląd. Jeżeli jest bardzo wysoki stan wody, Obrza wylewa aż na łąki i wtedy dobiecie do brzegu jest mocno problematyczne. Wioska Strzyżewo to typowa krzyżownica o zwartej starej zabudowie.

Obrza płynie dalej, meandrując. W odległości około 2 km od wsi bobry mają swoje żeremia. Zdarza się, że w wyniku zablokowania rzeki na odcinku 100 m stoi gęsty kożuch wodnej roślinności. Przebiecie się przez niego czasami trwa nawet kilkanaście minut. Zapachy też nie są do pozazdroszczenia. Po obu stronach rzeki widać liczne nory piżmaków, pogryzione przez bobry kikuty drzew i krzewów. Często pierwsze załogi kajaków mogą zobaczyć żerujące czaple. Kołują one nad drzewami albo odlatują na kilkanaście metrów, aby przysiąść na drzewie, a kiedy kajak zbliży się na odległość 20-30 m znowu majestatycznie odlatują. Taka zabawa czasami trwa przez cały odcinek rzeki aż do Lutola. Brzegi są wysokie, ale nie przekraczają 2-3 m. Tuż przed wpłynięciem na jezioro Lutom, po lewej stronie rzeki, możemy zaobserwować dawne rozlewiska z kikutami uschniętych drzew i silnie rozwiniętymi procesami sukcesji. Związane to jest z istnieniem na tym zbiorniku ogromnego półwyspu, który najprawdopodobniej jeszcze kilkadziesiąt lat temu był wyspą. Jego długość jest imponująca, bo przekracza 1200 m. Brzegi są bardzo strome i trudno dostępne także ze względu na szeroki pas trzciny. W tej samej linii co półwysp leżą jeszcze dwie wysepki o powierzchniach nie przekraczających 0,1 ha, całkowicie porośnięte drzewami i krzewami. U ujścia

Obry, na tak zwanym przesmyku, istnieją dogodne miejsca postojowe i biwakowe. Położone na prawym brzegu nosi nazwę „Prądówka”. Tak samo określono w poprzednich latach bazę harcerską ZHP jednego z poznańskich hufców. Obecnie po bazie pozostał tylko zrujnowany, zdemolowany metalowy pomost. Łagodne piaszczysto-trawiaste dojście do wody i pomost sprawiają, że jest to jedno z niewielu miejsc na szlaku kajakowych wędrówek przygotowanych na przyjęcie kajakarzy. Dzierżawca istniejącego tam pola biwakowego postawił drewnianą wiatę, toalety i kilka drewnianych ław i stołów. W odległości 100 m od pola znajduje się ocembrowane źródło wody.

Lewy brzeg jeziora jest także przygotowany na przyjęcie turystów, choć warunki są bardziej spartańskie. Na miejscu znajdują się Są stoły, ławy i pojemniki na śmieci, ale nie ma wiaty. Poza tym podłoże jest pozbawione trawy, bo brzeg porasta starodrzew bukowy. Stąd też wzięła się nazwa tego pola biwakowego „Buki”.

Po minięciu przesmyku Obra rozlewa się na około 500 m. Po prawej stronie zostawiamy wspomniane już pozostałości dawnej świetności harcerstwa i dopływamy do brodu. Lustro wody nie przekracza 15-20 cm. Kajaki szorują po dnie. Tędy prowadził lądowy szlak handlowy ze wschodu na zachód. Niemcy przed 1939 roku zaplanowali tu poprowadzenie autostrady. Nasze władze skwapliwie skorzystały z niemieckich planów i też wyznaczyły w tym miejscu przebieg trasy A-2. Nawet udało im się wyciąć drzewa. Przy brodzie prowadzono intensywne wykopaliska archeologiczne, po których pozostały na brzegach wysokie hałdy piasku. Czy znaleziono coś ciekawego, nie wiadomo. Z relacji miejscowych zatrudnionych przy pracach wynikało, że niewiele, choć wykopy były głębokie na kilka metrów. W dalszym ciągu Obra płynie leniwie, czasami meandrując, ale w niewielkim stopniu. Na tym odcinku, podobnie jak za Strzyżewem, możemy spotkać czaple siwą, pizmaka i bobra. Ślady działalności tych ostatnich są widoczne po obu stronach rzeki. Mijamy niewielkie rozlewisko, nad którym położone jest stare gospodarstwo. Przycumowane łodzie świadczą, że jego mieszkańcy utrzymują się nie tylko z uprawy roli.

Dalej Obra znowu się zwęża. Na obu brzegach pojawiają się stanowiska wędkarskie, to nieomylny znak zbliżania się do większego skupiska ludności. Po minięciu kolejnego przesmyku wpływamy na Jezioro Młyńskie. Brzegi całkowicie porasta szerokie pasmo trzcin. Na końcu jeziora wyłaniają się zabudowania Trzciela. Postój możemy zaplanować na lewym brzegu. Pierwsze podejście jest dosyć trudne, bo trzeba się przedrzeć przez gęstą warstwę wodnej roślinności. Właściciel terenu w ostatnim czasie wyczyścił z trzcin i tataraku ogromny fragment brzegu, umożliwiając w miarę bezpieczne wodowanie i wyciąganie

kajaków. W odległości 150 m znajduje się ośrodek Zakładów Doskonalenia Zawodowego. Na miejscu można spożyć doskonały posiłek i jeśli zmęczyły nas trudy spania pod namiotem, zanocować w bardzo przyzwoitych warunkach. Możemy też popłynąć 200 m dalej i zatrzymać się na dawnej plaży miejskiej. Szeroki piaszczystotrawiasty brzeg pozwala spokojnie i bezpiecznie zatrzymać się na odpoczynek i zwiedzenie Trzciela. Po urządzeniach rekreacyjnych, które służyły kiedyś mieszkańcom Trzciela pozostały tylko betonowe podmurówki i pomost.

Miasto ma bardzo ciekawy układ architektoniczny. Do 1939 roku przez środek miasta przebiegała granica polsko-niemiecka. Do dnia dzisiejszego zachowały się dwa rynki. Starszy, olski, przy którym stoi kościół św. Wojciecha i nowy, nazywany czasami niemieckim. Już na pierwszy rzut oka widoczne są pomiędzy rynkami różnice. Stary z kościołem ma zabudowę parterową albo maksymalnie jednopiętrową, natomiast kamienice na nowym rynku są większe, często trzypiętrowe z elementami secesji. Na uwagę zasługują też stare chaty z czterospadowymi dachami. Pochodzą z XVII i XVIII wieku. Nie ma już niestety śladu po synagodze i zborze ewangelickim. Na miejscu pałacu stoi obecnie szkoła podstawowa i gimnazjum. Pewne wyobrażenie o jego wyglądzie daje kształt budynku szkoły, który jest zbliżony do kształtu pałacu. Przy szkole dawny park z potężnym platanem, żywotnikiem i lipami. Ich obwody przekraczają 600 cm. Z Trzciela można odbyć pieszą wycieczkę nad jezioro Żydowskie (około 2 km). Samo jezioro jest akwenem silnie zarastającym, bezodpływowym. Na południowowschodnim brzegu znajduje się jest cmentarz żydowski. Pochówki z XIX wieku są jeszcze czytelne ze względu na napisy w języku niemieckim i hebrajskim. Sporo nagrobków jest uszkodzonych i poprzewracanych. Dosyć przygnębiające wrażenie robią macewy z hebrajskimi literami wykonane na polnych kamieniach, które zrzucone są w krzakach obok cmentarza. Wracając do Trzciela, można jeszcze zobaczyć most kolejowy na Czarnej Wodzie. W 1939 roku pilnująca go polska załoga została wymordowana przez niemieckich dywersantów. Historycy nazywają ten fakt Incydentem Trzcielskim.

Z Jeziora Młyńskiego płyniemy Obrą przez centrum miasta. Pod mostem drogowym dużo kamieni i przy niskim stanie wody można zniszczyć kajak. W tym miejscu nurt nieco przyspiesza, żeby zaraz zwolnić przy oczyszczalni ścieków. Tuż za mostem betonowe nabrzeże, do którego można przycumować z trudem. Po wypłynięciu z Trzciela mijamy oczyszczalnię ścieków i rurę, wylewającą bezpośrednio do rzeki ścieki niemieszczące się w zakładzie i teoretycznie oczyszczone. Rzeka silnie meandruje za mostem drogowym Trzciel-Świecko. Tutaj zaczyna się obszar, który należy do Pszczewskiego Parku Krajobrazowego,

powstałego w 1986 roku. Obejmuje on zasięgiem obszary rzeźby polodowcowej, a także rezerваты leśne, florystyczne i ornitologiczne. Na wysokości jeziora Konin pojawiają się problemy z przepłynięciem. Ogromne pozwalane akacje tarasują koryto rzeczne. Za przeszkodą można skręcić na wschód i przez bardzo wąski kanał, wśród trzcin, płynąć na małe jezioro zwane Oczkiem. W całości jest ono pokryte nenufarami i liliami wodnymi, co poważnie utrudnia płynięcie. Za Oczkiem, przez przesmyk, wpływamy na jezioro Konin, będące Wielkiego Jeziora o powierzchni 299 ha. Jest ono oddzielone od Wielkiego 300 metrowym pasem łądu. Rosną tam 350 letnie daglezie. Właśnie wśród nich gniazdują dwie pary orłów bielików. Nad jeziorem znajduje się ładna szeroka plaża i duży pomost. W latach świetności plaża i dwa ośrodki położone nad jeziorem tętniły życiem. Potem, w wyniku decyzji konserwatora przyrody, przejście z Obry na jezioro Konin zostało zamknięte i zupełnie ruch turystyczny zamarł. Przejście, po morderczej pracy, udrożniła 6 lat temu grupa studentów Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Turystyki i Zarządzania w Poznaniu podczas pierwszego w historii tej uczelni spływu. Pomimo doskonałego położenia jezioro nie odzyskało swojej dawnej świetności. W pobliżu funkcjonują dwa ośrodki wypoczynkowe, z których jeszcze do niedawna można było korzystać, jako z bazy noclegowej. Niestety po zmianie właścicieli jest to już niemożliwe.

Wracając na główny nurt rzeki, musimy ponownie przepłynąć Konin i Oczko. Teraz trasa spływu prowadzi przez ogromne gęste trzcinowisko, które porasta południową część Jeziora Wielkiego. Jezioro jest rezerwatem i trasę przez nie wyznaczają boje. Przy odrobinie szczęścia możemy zobaczyć czaple, kaczki, łabędzie, perkozy. Na jeziorze znajdują się dwie wyspy. Z gęstej zieleni podszycia, Na jednej z nich wystają gołe kikuty drzew, miejsce gniazdowania kormoranów. Ich odchody są tak silnie żrące, że niszczą liście. Podobne zjawisko widać częściowo na drugiej wyspie. Przepuszczalnie po kilku latach ptaki zmieniają miejsca gniazdowania i przyroda sama się regeneruje. Na lewym brzegu widoczne są miejsca wodopojów zwierzyny lądowej. W części północnej utworzono sztuczną wyspę, aby ptaki miały miejsce odpoczynku po żerowaniu w wodzie. Dotyczy to szczególnie kormoranów. Pod względem falowania jezioro jest bezpieczne, bo otoczone wysokopiennym lasem mieszanym. Brzegi są jednak trudno dostępne z powodu szerokiego pasa trzcin. W wielu miejscach pojawiają się płycizny. Są bardzo zdradliwe, gdyż piasek, z którego są zbudowane, potrafi wciągać.

Jezioro Wielkie przechodzi w Rybojady. Na wysokim wzniesieniu, po wschodniej stronie jeziora, ślady ogromnego grodziska z wczesnej epoki żelaza, użytkowanego ponownie we wczesnym średniowieczu.

Naprzeciwko grodziska, na zachodnim brzegu, znajduje się dogodne miejsce pobytowe. Szeroka łąka umożliwia swobodne wodowanie kajaków i odpoczynek. Po około 200 m po zachodniej stronie Obra wypływa z jeziora. W tym miejscu następuje rozdzielenie rzeki od jezior. Warto popłynąć do końca Rybojad i znaleźć kanał do jeziora Wędromierz. Nazywany jest rowem Holendrów. Początkowo biegnie wśród trzcin, potem w obrębie liściastego lasu. Woda w kanale ma wartki nurt i jest kryształowo czysta. Tutaj w doskonały sposób można przećwiczyć trałowanie kajaków. Trzeba tylko uważać i pod żadnym pretekstem nie wędrować kanałem boso. Przy ujściu kanału do jeziora Wędromierza znajdują się ruiny starego młyna wodnego. Szeroka i płytka zatoka zachęca do bezpiecznej kąpieli. Nad Wędromierzem zlokalizowane jest pole biwakowe z bieżącą wodą, toaletami i kilkoma drewnianymi stołami i ławami. Dalej jeszcze można przepłynąć kolejnym kanałem na jeziora Chłop. Jednak znalezienie ujścia kanału w północnej stronie jeziora to prawdziwe wyzwanie, ponieważ jest on bardzo płytki i w połowie zamknięty betonowym jazem o wysokości 150 cm. Po jego minięciu poziom wody jest tak wysoki, że swobodnie dopływamy do Chłopa, jeziora polodowcowego o powierzchni 228 ha i znacznej głębokości ponad 20 m. W porównaniu z poprzednim zbiornikiem jego woda jest kryształowo czysta, a linia brzegowa niesamowicie urozmaicona. Na zachodnim brzegu olbrzymia kulminacja 101 m. Półwysep o długości ponad 700 m i wysokości 19 m. Przy północnym końcu jeziora istnieje kanał prowadzący przez Pszczew do jeziora Sarcz. Niestety, jest tak zawałony drzewami i zarośnięty, że jego przebycie jest niemożliwe. Szkoda, bo jego przebycie otwierałoby dla spływów całkowicie nowe możliwości.

Niemogąc dopłynąć do Pszczewa, można zdecydować się na wycieczkę pieszą. Pszczew to małe ale bardzo urokliwe miasteczko. Na szczególną uwagę zasługuje Dom Szewca. W tym oryginalnym muzeum można zobaczyć zbiory archeologiczne, etnograficzne, ale przede wszystkim pracownię szewską z XIX wieku. Za najcenniejszą część ekspozycji uważa się czarną kuchnię. Oprócz muzeum, warto zobaczyć kościół św. Małgorzaty wybudowany w stylu późnorennesansowym oraz bardzo ciekawy skansen pszczelarski.

Na główny szlak Obry musimy powrócić przez oba kanały oraz jeziora Chłop i Wędromierz. Rzeka teraz mocno meandruje, ale przeszkody wodne w postaci zwałonych drzew i żeremi bobrów zdarzają się rzadko i nie nastęrczają specjalnych kłopotów. Po minięciu mostu drogowego Trzmiel-Pszczew przepływamy przez ciekawy jaz. Służył on do spiętrzania wody na okolicznych łąkach w celu zarybiania i nawadniania, a w razie powodzi ochrony przed zalaniem. Szlak do leśniczówki Rańsko jest dosyć monotony.

Przy silnym wietrze na rozlewiskach Obry około 1 km przed Rańskiem tworzy się nieprzyjemna fala i wtedy trzeba się solidnie napracować wiosłami. Obok leśniczówki pole biwakowe z bieżącą wodą i toaletami, nie ma niestety wiaty. Podejście z wody wąskie i strome, trzeba wyciągać kajaki na brzeg przy większej liczbie uczestników. Dalej rzeka bez zmian, mijamy wieś Policko z betonowym mostem, pod którym można się schronić przed deszczem. Przy następnym moście kolejowym trzeba mocno uważać na duże kamienie i resztki drewnianych ostróg. Poważne kłopoty pojawiają się przy przepływananiu przez cztery potężne zwalone drzewa, których średnice przekraczają od 400 do 500 cm. Po nich szlak wodny jak wcześniej. Brzegi bardziej strome do wysokości 3-5 m.

Dopływamy do wsi Żółwin, gdzie istnieje możliwość odpoczynku i bezpiecznego przybicia kajakiem za mostem drogowym po prawej stronie. Przed mostem mijamy jaz prowadzący pod drogą na jezioro Żółwino. Kiedyś nad tym jeziorem na półwyspie można było biwakować. Obecnie całkowicie to odradzamy, albowiem mieszkańcy okolicznych nowo powstałych domów letniskowych i całorocznych spuszczają do jeziora zawartość szamb. Za wsią rzeka staje się szersza i aż do Międzyrzecza. Po prawej stronie mijamy dzielnicę Międzyrzecza – Obrzyce. Można tam zanocować na polu kampingowym lub w domkach. Podejście od strony wody jest bardzo trudne. Obrzyce przede wszystkim są znane ze szpitala psychiatrycznego z 1905 roku.

Obra przepływa przez centrum Międzyrzecza, co stwarza nie bardzo dogodne warunki do jego zwiedzania. Najważniejszym obiektem jest kasztel obronny i muzeum okręgowe mieszczące się w dawnych oficynach. Muzeum posiada największą kolekcję portretów trumiennych w Polsce. Poza tym, jak w każdym muzeum, są działy etnograficzny, archeologiczny, historyczny. Przy zamku, zbudowano przystań specjalnie z myślą o kajakarzach,. Tuż przy zamku do Obry wpływa rzeka Paklica. Także można nią spływać, ale jest mniej atrakcyjna niż Obra. Z kronikarskiego obowiązku należy wspomnieć, iż w Międzyrzeczu godne zobaczenia są jeszcze gotycki kościół św. Jana Chrzciciela, stara synagoga i klasycystyczny ratusz.

W dalszym ciągu Obra płynie przez osadę św. Wojciecha. Na prawym brzegu szachulcowy kościół pod tym samym wezwaniem, co nazwa osady. Od 1003 roku tutaj kult pięciu braci męczenników. Badania archeologiczne dowiodły istnienia na tym terenie grobu, w którym najprawdopodobniej zostało pochowanych owych pięciu braci. Koło osady przepływamy pod potężnym mostem, który jest częścią nowej obwodnicy Międzyrzecza. Tu zaczyna się jeden z najciekawszych odcinków rzeki. Aż do Zalewu Bledzewskiego płynie w ogromnych wąwozach, których wysokość przekracza często 12-15 m. Duża ilość powalonych drzew

i osuwisk sprawia, że spływ jest bardzo ciekawy i dostarcza niezapomnianych emocji. Na tym odcinku mijamy tylko jedną wioskę. Jest to Gorzyca. Mała wioska z szachulcowym kościołem Serca Pana Jezusa i także szachulcowa oficyna. W parku dęb o średnicy ponad 530 cm. Na prawym brzegu rzeki dobrze zagospodarowane pole biwakowe z wiatą, miejscem na ognisko, sanitariatami i dostępem do bieżącej wody. Obok mostu resztki młyna wodnego, trzeba uważać na wystające pale. Tuż przed wpłynięciem na Zalew Bledzewski mijamy drewniany most. Przez wodniaków i miejscową ludność jest nazywany mostem Bieruta, choć przed wojną był określany mostem Bismarcka. Genezę nazwy trudno jest ustalić w tej chwili. Na tym przesmyku istniał on od zawsze, bo tędy biegła droga z Rokitna do Bledzewa. Najprawdopodobniej twórcami pierwszej przeprawy byli cystersi z Bledzewa. Stan tego mostu pozostawia obecnie już dużo do życzenia i nikt już nie zapuszcza się na niego samochodem.

Wpływamy na Zalew Bledzewski, bardzo szeroki akwen wodny z brzegami porośniętymi wysokopiennym lasem sosnowym. Zalew został utworzony w 1911 roku i wtedy zaczęło się wyludnianie wioski Wrońskie. Istniejący tam młyn wodny przestał funkcjonować. Jego właściciel popełnił samobójstwo i wioska z czasem wymarła. Płynąc po zalewie w kierunku Bledzewa, można zobaczyć resztki fundamentów domów. Poziom Obry podniósł się o 3 m. Odbijając w kierunku południowym, przez ciekawy i bardzo kręty szlak wśród trzcinowisk wpłyniemy na Jezioro Chycina. Po prawej stronie na półwyspie miejsce, w którym stał domek myśliwski Geringa. Po wojnie rozebrany i przeniesiony, obecnie znajduje się w Międzyrzeczu przy ul. Marcinkowskiego. Niedaleko ślady grodziska – dobrze zachowane wały ziemne i fosa. Nad jeziorem wioska o tej samej nazwie, w kościele ciekawe witraże. Miejsce biwakowe na bardzo stromej skarpie. Woda w jeziorze bardzo czysta. Przez Jezioro Chycińskie można popłynąć do Kurska.

Zalew Bledzewski kończy się zaporą i elektrownią wodną. Kajaki trzeba przenieść. Przy okazji warto zwiedzić elektrownię. Jest przedwojenną konstrukcją, która do dnia dzisiejszego produkuje prąd. Po minięciu zapory dopływamy do mostu drogowego Bledzew–Zemsko. Tuż za mostem istnieje możliwość postoju, a nawet biwakowania. Będąc tak blisko miasta, warto odbyć tam krótką wycieczkę. W Bledzewie aż do 1835 roku rezydowali cystersi. Zabudowania klasztorne częściowo rozebrano, a w gotyckim kościele można znaleźć zachowany portal i okna, pozostałe fragmenty przebudowano w stylu neogotyckim. Wyposażenie wnętrza kościoła barokowe.

Za Bledzewem rzeka zmienia charakter, przede wszystkim jest bardzo czysta. Silnie meandruje, występują liczne płycizny, a nurt staje się szybszy. Brzegi porastają lasy mieszane, poprzedzielane łąkami. Dopływamy do wsi Stary

Dworek, gdzie spotkały się dwie walczące strony podczas wojny północnej: car Piotr Wielki, elektor saski August i król szwedzki Karol XII. Ciekawy kościół w stylu barokowym z dwoma niskimi wieżami. Wystój wnętrza barokowo-rokokowy. Naprzeciw kościoła ruiny dworu opatów, który miał charakter obronny, według legend podziemne przejścia prowadziły do kościoła i na drugi brzeg Obry. W Starym Dworku na prawym brzegu za mostem dobre miejsce biwakowe i postojowe. Dalej rzeka obfituje w liczne zakola nurt ma dosyć szybki, a na brzegach rośnie dużo drzew, które utrudniają płynięcie. Docieramy do Lisiej Góry, to miejsce dobre na postój i biwak. Atrakcją jest punkt widokowy i pozostałości po umocnieniach z ostatniej wojny. Wpływamy pomiędzy zabudowania Oborskiego Młyna, tu rzeka ma brzegi piaszczyste. W wodzie jest dużo pali pozostałości po dawnym młynie. Przenosimy kajaki. Ostatni odcinek jest ładny i spokojny, mijamy most drogowy Poznań–Szczecin, pod którym znajduje się dużo kamieni. Przy ośrodku kończymy spływ. Można jeszcze wybrać się do miasta. Skwierzyna nie ma specjalnie cennych zabytków na uwagę może zasługiwać późnogotycki kościół św. Mikołaja i eklektyczny ratusz.

Podczas spływu uczestnicy zapoznają się z historią mijanych obszarów, podglądają przyrodę w jej naturalnym środowisku. Poszczególne części trasy mogą być realizowane jako całość lub mniejszymi odcinkami. Wszystko zależy od woli uczestników, pomysłu organizatora lub prowadzącego.

Michał Preisler  
WWSTiZ w Poznaniu  
e-mail: [michal.preisler@on.pl](mailto:michal.preisler@on.pl)



## SUMMARY

### THE OBRA RIVER AS A QUALIFIED TOURIST PATH

*In recent years canoeing tourism has become an immensely popular leisure activity. At the same time, practical exercises have become a significant part of tourism studies. In order to combine elements of sightseeing with qualified tourism which does not involve considerable financial outlays I undertook the organization of canoe trips on the Obra river. The following factors helped me to make this decision:*

- easy access to river routes,*
- the region's cultural appeal and tourist attractions,*
- interesting hydrographic network of the Obra's river basin,*
- possibility for organizing safe canoe courses and trainings.*

*The main aim of this article is to present a wide range of possibilities for using the Obra's river routes for qualified tourism and sightseeing and to enable people, who decide to go on a canoe trip, to choose those sections of the river routes which they may find most convenient. The paper describes in particular the Obra's river basin accessible to canoe trips' enthusiasts in Śródkowe Nadodrze, Wielkopolska and Ziemia Lubuska. Another aim of this paper was to present a wide range of possibilities for using the Obra's river routes to educate tourist staff on qualified tourism, sightseeing and recreation. The descriptions of canoe routes include the most important information on the accessibility of routes and their landscape values. The information included in these descriptions comes from the author's first hand canoeing experience.*

*RM*

## BIBLIOGRAFIA

1. Bartkowski T. (1970): Wielkopolska i środkowe Nadodrze. PWN. Warszawa.
2. Bobik Z. (2001): Najstarsza nazwa nazewnica na ziemiach polskich w granicach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny. Kraków, s. 192-194.
3. Choiński A. (1991): Katalog jezior Polski. Część pierwsza: Pojezierze Pomorskie. Wyd. UAM. Poznań.
4. Choiński A. (1992): Katalog jezior Polski. Część trzecia: Pojezierze Kujawsko-Wielkopolskie. Wyd. UAM. Poznań.
5. Gaworecki W. (2000): Turystyka polska. Wyd. Ekonomiczne. Warszawa.
6. Górka-Gołaska K. (1995): Obra. [w:] Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Część 3, z. 2. Poznań, s. 284 -387.
7. Jermaczak A., Maciantowicz M. (2005): Przyroda Ziemi Lubuskiej. Wyd. Klubu Przyrodników. Świebodzin.
8. Jańczak J. (1996): Atlas jezior Polski. T. 1. Jeziora Pojezierza Wielkopolskiego i Pomorskiego w granicach dorzecza Odry. Bogucki Wyd. Nauk. Poznań.
9. Jermaczek D., Jermaczek M., Engel I. (2004): Na zielonym szlaku. Przewodnik ekoturystyczny. Klub Przyrodników. Świebodzin.
10. Krajniak J. (1976): Charakterystyka fizyczno-geograficzna jezior Pojezierza Lubuskiego. UW. Zielona Góra.
11. Korzeniowski A., Stanisławczyk J. (2000): Parki krajobrazowe w województwie lubuskim. Zeszyt PTPNo. nr 5, s. 134-136.
12. Owsianowski W. (1976): Obra i jej dopływy. Sport i Turystyka. Warszawa.
13. Przyroda ziemi lubuskiej (2005); Red. A. Jermaczek, M. Maciantowicz. Wyd. Klubu Przyrodników. Świebodzin.
14. Słownik krajoznawczy Wielkopolski (1992). Red. W. Łęcki. PWN. Warszawa.
15. Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski (1998): Słownik geograficzno-krajoznawczy Polsk.. Red. M. Mileska. Warszawa.

## SPIS RYCIN

Ryc. 1. Dolina Rzeki Obry, wg mapy.....